

DLACZEGO NOWY SĄCZ POWINIEN PRZESKOCZYĆ SZYBKO GRANICĘ 100 TYS. MIESZKANCÓW

Krzysztof Pawłowski

Redakcja nowego pisma lokalnego poprosiła mnie o przedstawienie argumentów merytorycznych za połączeniem gminy Chełmiec z miastem Nowy Sącz. Ale zanim przedstawię swoją opinię poproszę Czytelników aby przeczytali moje wstępne uwagi, które nie wiążą się z tematem bezpośrednio ale są ważne dla istoty problemu.

Zacznę od wspomnień z okresu swoich studiów – studiowałem w latach 1964 - 1969, a więc w latach gdy Nowy Sącz był małym (w 1964 roku tylko ponad 36 tys. mieszkańców, natomiast w 1969 roku liczba mieszkańców wzrosła do 40 tys.) miastem powiatowym w województwie Krakowskim. Często brałem udział w popularnym wówczas sposobie spędzania wolnego czasu, w górskich rajdach turystycznych. Spotykało się na nich wielu studentów z innych uczelni, z innych regionów Polski – więc naturalne było wzajemne przedstawiania się. Zwrócił moją uwagę fakt, że moi koledzy pochodzący z innych miast czy miasteczek województwa Krakowskiego, przedstawiając się mówili po prostu jestem z krakowskiego, ja, ale także moi koledzy z Nowego Sącza mówiliśmy zawsze z dumą – jesteśmy z Nowego Sącza. Racjonalnie to trudno wytłumaczyć, ale powód urodzenia w Nowym Sączu i mieszkania był powodem do dumy. Był a czy jest nadal – mam wrażenie, że wśród wielu Sądecznan, szczególnie zakorzenionych tu od kilku pokoleń wciąż jest to powodem do dumy.

Szukając racjonalnego wytłumaczenia tego faktu i naszej opinii o niezwykłości Nowego Sącza odwołuję się często do słynnego „Eksperymentu Sądeckiego” z przełomu lat 50 i 60-tych XX wieku, gdy ówczesne władze Nowego Sącza zdołały wmówić władzom komunistycznym Polski potrzebę przetestowania na terenie powiatu sądeckiego samorządności lokalnej. Efektem specjalnych ustaw było tak duże ożywienie społeczne i tak dobre rezultaty gospodarcze, że po kilku latach

komuniści po cichu zlikwidowali eksperyment, ale ożywienie i wiara w siebie na Sądecczyźnie pozostała.

Trzeba też stwierdzić, jak rzadko gdzie indziej, istnieje integralność społeczna, gospodarcza ale i geograficzna – zasobowa Sądecczyzny i samego Nowego Sącza. Nowy Sącz bez Krynicy, Starego Sącza, Piwnicznej, Grybowa (i tu można wymienić jeszcze wiele miejscowości) byłby niemal niczym, nie wyróżniałby się tak silnie w grupie miast średnich. Siłą Nowego Sącza jest niewątpliwie piękno i atrakcyjność jego otoczenia, ale główną siłą Sądecczyzny są jej ludzie, zasiedzieli tu od pokoleń, bardziej tradycyjni i chyba bardziej twardzi i odporni od mieszkańców innych części Polski. Zewnętrznym symbolem przedsiębiorczości Sądeczan są sukcesy firm tworzonych przez K. Pazgana, R. Kluskę, R. Florka czy A. Wiśniowskiego ale obok tych powszechnie znanych na terenie Sądecczyzny działają setki firm małych i średnich, których twórcy i właściciele nie czekali na pomoc państwa, tylko wzięli sprawy w swoje ręce. Ale dość chwaleń i pokazywania naszej siły – nic nie jest dane na zawsze i wcale nie można teraz stwierdzić, że za lat 20 czy 50 Sądecczyzna będzie wśród tych regionów Polski, w których będzie się żyło dostatnio, ludzie będą zamożni a ich dzieci będą wiązały swoją przyszłość ze swoją małą Ojczyzną.

Jedną z najsilniejszych tendencji, którą obecnie można zaobserwować w rozwiniętym i rozwijającym się świecie jest jego **metropolizacja**. Zjawisko to obserwuje się od kilkadziesiąt lat i stale się pogłębia i oznacza, że coraz silniej rozwijają się metropolie, tzn. duże organizmy miejskie i wokół nich i w nich tworzą się centra rozwoju gospodarczego. To oznacza, że przybywa w nich nowych miejsc pracy, a więc przenoszą się tam nowi ludzie, miasta rosną, stają się coraz większe co przyciąga nowe pieniądze, tworzą się nowe firmy itd., itd. Tworzy się mechanizm wzrostu, ale nie dzieje się to niczym kosztem bo oznacza to wysycenie ludzi z prowincji, która nie ma szans się rozwijać, a to oznacza, że żyje się w niej biedniej, bez perspektyw co powoduje, że ambitniejsi i zdolniejsi z niej wyjeżdżają, przenosząc się do dużych miast, co krok po kroku prowadzi do marginalizacji takich miast czy regionów.

I jeszcze jeden fakt. Weszliśmy do Unii Europejskiej w 2004 roku, w 2013 roku kończy się obecny 6-letni okres finansowy, można być pewnym, że gdzieś około 2014 roku analitycy i odpowiednie instytucje UE będą dokładnie analizowali efekty ukończonego okresu finansowania Polski i innych nowych państw członkowskich

chcąc wychwycić tendencje rozwojowe, znaleźć regiony i miasta, w których widać istotny rozwój, bo to zdecyduje gdzie w przyszłości Unia zainwestuje swoje pieniądze.

Mój pomysł jest prosty – zrobić do tego czasu wszystko co jest możliwe, aby zwrócić uwagę polityków Unii, ale i potencjalnych inwestorów na Nowy Sącz i jego możliwości.

Jednym z najważniejszych kryteriów przy takich analizach regionów i miast są zmiany demograficzne - jednym z najprostszych kryteriów świadczących o rozwoju lub upadku miasta jest przyrost lub zmniejszenie liczby mieszkańców. W ciągu 10 lat takiej zmiany to może być jeden-dwa procent w górę lub w dół, pomysł jest prosty – zwrócić uwagę analityków i inwestorów na miasto, w którym liczba mieszkańców przyrosła o ponad 20%, bo to będzie unikalna sytuacja. Oczywiście, przy dogłębnej analizie wyjdzie na wierzch prawda, że zmieniono granice administracyjne miasta, ale fakt pozostanie faktem, a liczby i tendencje w opracowaniach statystycznych pozostaną i będą „kłuły w oczy”. Jest i drugi argument – w statystykach europejskich podaje się zwykle 3 lub 4 kategorie miast – małe do 20 lub 30 tys. mieszkańców, średnie od 20 lub 30 do 100 tys. mieszkańców, duże - od 100 tys. mieszkańców do 500 tys., i metropolie – powyżej 500 tys. mieszkańców. W Chinach czy Indiach oczywiście liczby graniczne są znacznie wyższe. 100 tys. to niemal duża wieś lub małe miasteczko.

Niezwykle ważne dla przyszłości Nowego Sącza jest przesunięcie się do kategorii miast dużych ale tego nie da się zrobić w krótkim czasie bez poszerzenia granic administracyjnych a najbardziej naturalne jest połączenie z gminą Chełmiec.

Wreszcie argument merytoryczny za połączeniem – naturalne zjawisko związane z faktem, że w ostatnich 20 latach coraz bardziej liczna grupa mieszkańców Nowego Sącza i Sądecczyzny buduje własne domy. Jednocześnie zasoby wolnych działek w Nowym Sączu zaczęły się już wyczerpywać, a coraz więcej rodzin stać na to żeby mieć nie tylko własny, wolnostojący dom ale i własny ogród. W tej sytuacji coraz większa liczba młodych małżeństw szuka dla siebie działek budowlanych na terenach przyległych do miasta, ale poza granicami administracyjnymi Nowego Sącza. Te granice stają się coraz bardziej sztuczne – ciągła zabudowa na drogach wyjazdowych z miasta w stronę Chełmca, Piątkowej czy Nawojowej daleko przekracza granice administracyjne. Ja codziennie dwa razy przejeżdżam skrzyżowanie dróg pod Zamkiem i widzę mordęgę kierowców, którzy

jadą przez most heleński. Licząc liczbę samochodów przejeżdżających przez ten most w jedną stronę można łatwo oszacować jak wielu mieszkańców Chełmca pracuje w mieście – to kilka tysięcy osób! (a więc i rodzin w sposób bezpośredni związanych z losami miasta). Szacunkowo można przyjąć, że codziennie w jedną stronę przejeżdża co najmniej 8 tys. samochodów – przyjmujemy, że tylko 50% z nich to ludzie jadący do pracy. Gmina Chełmiec to swoisty dziwoląg administracyjny – „rogalik” łączący tak niezwiązane z sobą wsie jak Piątkowa, Zbyszyce, Świniarsko czy Marcinkowice. Oczywiście mieszkańcy gminy Chełmiec nie muszą myśleć w kategoriach strategicznych (choć powinni pomyśleć o przyszłości swoich dzieci czy wnuków), ich może interesować tylko bilans materialny zysków lub strat. Moim zdaniem ten bilans jest jednoznacznie korzystny – ponieważ w obecnych granicach administracyjnych Nowego Sącza kończą się wolne tereny pod zabudowę, to wolne miejsca pod zabudowę dla nowych inwestycji (ale tylko pod warunkiem wywołania boomu inwestycyjnego!) byłyby głównie po lewej stronie Dunajca a więc na terenach części gminy Chełmiec. Jeżeli wywołamy zainteresowanie inwestorów Nowym Sączem to skorzystamy wszyscy, najbardziej właściciele wolnych terenów pod zabudowę, ale i inni bo powstaną nowe miejsca pracy, miasto stanie się bogatsze dzięki podatkom wnoszonym przez nowe firmy. Stracić na połączeniu mogą tylko nieliczni – radni gminy (ale niewielu bo większość zostanie wybrana do Rady Miasta) i urzędnicy gminy. Ale i temu można zaradzić – zostawiając niektóre agendy urzędu miasta w obecnym urzędzie gminy.

Argumentem za pozostaniem gminą wiejską, który usłyszałem od władz Chełmca jest łatwiejszy dostęp do pieniędzy UE dla gminy wiejskiej. To nieprawda – już obecnie ten łatwiejszy dostęp jest tylko dla 4 województw ściany wschodniej, a w przyszłości Unia Europejska po przyjęciu Strategii Lizbońskiej coraz mocniej inwestować będzie w centra wzrostu, a my do tego czasu musimy się takim centrum stać.

Ten tekst pisze tydzień po końcowej weryfikacji rządowej projektów kluczowych – nasz projekt Miasteczka Multimedialnego został na liście, co oznacza, że ponad 100 mln zł w ciągu kilku lat zostanie zainwestowanych w przyszłość Nowego Sącza – zainteresowanie inwestorów Nowym Sączem będzie rosło. Na miejscu radnych gminy Chełmiec (ale także gminy Nawojowa) zastanowiłbym się poważnie czy w dobrze pojętym interesie mieszkańców obu gmin nie jest maksymalizowanie udziału w dostępie do nowych pieniędzy, które mogą się pojawić

w Nowym Sączu ale to będzie możliwe tylko wtedy gdy pominą swoje partykularne interesy i działać będą na rzecz dobra wspólnego.